



KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Wystawa „Twarze krakowskiej bezpieki” pokazuje twarze tych, którzy organizowali aparat represji i w nim działali. Okazuje się, że niektórzy ubecy potrafili po godzinach ubockiej pracy przybierać maskę uczciwego człowieka i za takich uchodzili. Dziś niektórzy z nich przybrali maskę uczciwego emeryta lub biznesmena. To nic nowego pod słońcem. Największe zło zawsze przybiera maski, bo chce pozostać nierozpoznawalne. ■

ZA TYDZIEŃ

- STARE KSIĘGI TEŻ CHORUJĄ. O tym, jak „wyleczono” starodruki ze zbiorów Księży Misjonarzy, pisze Paweł Migas.
- Zarówno hitlerowcy, jak i komuniści chcieli zupełnie przebudować Kraków. NIEZREALIZOWANE TOTALITARNE WIZJE ARCHITEKTONICZNE przedstawia Bogdan Gancarz i Paweł Migas.

Wielkie derby Krakowa nierozstrzygnięte!

Remis na jubileusz

W niedzielę 12 marca na stadionie przy ul. Kałuży w 171. derbowym pojedynku zmierzyły się świętujące stulecie istnienia drużyny Cracovii i Wisły.

98 lat temu w pierwszym derbowym meczu „Pasów” i „Białej gwiazdy” padł remis 1:1. Tak samo było w ostatnią niedzielę. Przez dziewięćdziesiąt minut pięć tysięcy kibiców oglądało ostrą walkę, efektowne zagrania, piękne bramki i – niestety – liczne kartki dla nieprzepisowo grających zawodników. Ale po bramkach Piotra Gیزی i Tomasa Kłosa „święta wojna” zakończyła się sprawiedliwym remisem i podziałem punktów. Szkoda tylko, że kibice „Pasów” nie potrafili kulturalnie dopin-gować swojej drużyny.

Kilka dni przed derbami w Muzeum Historycznym otwarto wystawę „Cracovia–Wisła 1906–2006. Święta wojna – święta zgoda”, pokazującą bogatą w triumfy i medale historię obu klubów. Ułożona chro-



JAN MACIEJOWSKI

nologicznie wystawa pokazuje nie tylko piłkarskie tradycje obu najstarszych, wciąż działających polskich klubów sportowych.

Zbrano liczne trofea i pamiątki, medale z olimpiad, mistrzostw Europy i świata oraz wielką kolekcję pucharów, w tym za zdobycie pierwszego mistrzostwa Polski przez Wisłę Kraków w 1927 r. W ostatniej

Wisłę dopinguje wawelski smok, a Cracovię – lajkonik

sali zawisły związane szaliki różnych klubów, które kibice zostawili pod papieskim oknem w kwietniu ubiegłego roku. Oby to pojednanie, rozpoczęte po śmierci Jana Pawła II, nie zostało zepsute przez chuliganów podszrywających się pod kibiców. Wystawę można oglądać do 7 maja.

JAN MACIEJOWSKI

KARD. DZIWISZ OCHRZCIŁ NOWOTARSKIE CZWORACZKI



JAN GABINSKI

Weronika, Zosia, Zuzanna i Mikołaj – to imiona pierwszych czworaczków w 660-letniej historii Nowego Targu. Sakramentu chrztu udzielił im 5 marca w nowotarskim kościele św. Jadwigi Królowej ks. kard. Stanisław Dziwisz. „Jesteście współpracownikami Pana Boga. Tak jak On przekazał wiarę Apostołom, tak wy czynicie tę posługę względem waszych dzieci” – powiedział do rodziców kard. Dziwisz przed udzieleniem sakramentu chrztu. Żartował, że mali górale są bardzo spokojni, bo rzeczywiście ani razu nie zapłakali. W nabożeństwie wzięli udział liczni wierni, podhalańscy duchowni, władze miasta, regionu i poseł Edward Siarka. Liturgię uświetniły kapela góralska i chór „Gorce”.

Pierwszy raz w historii Nowego Targu urodziły się czworaczki

40 lat temu „Podhale” zdobyło pierwszy tytuł Mistrza Polski



PIOTR RAYSKI PAWLIK

Drużyna ta zdobyła Mistrzostwo Polski w roku 1966

NOWY TARG. Niedawno zmagania hokeistów „Wojas Podhale” Nowy Targ w rozgrywkach play-off oglądał z trybun sam kard. Stanisław Dziwisz. Pierwszy tytuł Mistrza Polski drużyna hokejowa z Podhala wywalczyła równo 40 lat temu. Z tej okazji 4 marca w stolicy regionu dawni zawodnicy wspominali tamte radosne chwile. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w kościele św. Katarzyny, odprawioną przez byłego zawodnika Podhala, reprezentacyjnego golkipera, księdza Pawła Łukaszkę. Kulminacyjnym punktem uroczystości była prezentacja w Miejskiej Hali Lodowej pierwszych mistrzów

Polski i uhonorowanie ich medalem „Zasłużony dla Sportu w Nowym Targu”. Hokeiści Szarotek zaprosili na swoją uroczystość hokeistów katowickiego GKS, którym odebrali mistrzowskie laury. Dopełnieniem wspomnień radosnych chwil sprzed czterdziestu lat były rozgrywki na lodzie. Zespoły oldbojów Podhala, GKS Katowice i czeskiego klubu Ocelari Trinec jak dawniej rywalizowały na tafli, pokazując ogromny kunszt, mimo zaawansowanego już wieku. Gospodarze okazali się mało gościnni dla rywali, wygrywając turniej, który stał na bardzo wysokim poziomie.

Potrójne „becikowe”

WADOWICE. Jako jedna z pierwszych w naszym regionie, gmina Wadowice zdecydowała się wypłacać rodzicom nowo narodzonych dzieci dodatkowy tysiąc złotych specjalnego zasiłku tzw. becikowego. Od stycznia rodzice każdego nowo narodzonego dziecka mogą otrzymać od państwa tysiąc złotych zasiłku, niezależnie od dochodów. Najubożsi, których miesięczny dochód nie przekracza 504 zł na osobę, mogą liczyć na drugi ty-

siąc. Teraz samorząd Wadowic dorzuca dla rodziców z terenu gminy pieniądze od siebie. Zgodnie z uchwałą podjętą przez radnych, rodzice mogą zwracać się o wypłatę zasiłku do Ośrodka Pomocy Społecznej w ciągu czterech miesięcy od dnia urodzin dziecka, ale nie wcześniej niż po ukończeniu przez nie sześciu tygodni. Uchwała będzie obowiązywała do końca tego roku, a na „becikowe” zarezerwowano ok. czterysta tysięcy złotych.

Modlitwa za zmarłych lekarzy

KRAKÓW. W marcu minęła 36. rocznica istnienia założonego z inicjatywy prof. Antoniego Kępińskiego Klubu Zawilec. Z tej okazji członkowie klubu zapraszają na Mszę świętą w intencji

prof. Antoniego Kępińskiego, dr Olgi Burdy i dra Jana Sitarskiego. Msza zostanie odprawiona 24 marca o godzinie 16.00 w kaplicy akademickiej w kościele dominikańskim przy ulicy Stolarskiej.

Dzień Świętości Życia

KRAKÓW. Dzień Świętości Życia obchodzony jest co roku w uroczystość Zwiastowania Pańskiego. 25 marca, o godzinie 18.30, w bazylice Mariackiej w Krakowie zostanie odprawiona Msza święta, podczas której osoby chętne mogą włączyć się w dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Duchowa Adopcja jest modlitwą w obro-

nie poczętego dziecka, którego życie w łonie matki jest zagrożone. Trwa ona dziewięć miesięcy i polega na codziennym odmawianiu jednej tajemnicy różańcowej oraz specjalnej modlitwy w intencji dziecka i jego rodziców. Do modlitwy można dołączyć dowolnie wybrane dodatkowe postanowienia.

Sądowy zakaz publikacji

ZAKOPANE. Sąd Okręgowy w Nowym Sączu zakazał dziennikarzowi „Tygodnika Podhalańskiego” publikacji na temat ks. Mirosława Drozdka, o jego rzekomej współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa. Uzasadnieniem zakazu jest obawa o naruszenie dóbr osobistych. Ks. Mirosław Drozdek, ku-

stosz sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach, poczuł się zniesławiony artykułami zamieszczonymi w „Tygodniku Podhalańskim” i kategorycznie zaprzecza, że kiedykolwiek współpracował z bezpieką. Dlatego wystąpił do IPN o przyznanie mu statusu osoby pokrzywdzonej przez SB.

Niewykorzystane pieniądze

KRAKÓW. Małopolski oddział Narodowego Funduszu Zdrowia w roku 2005 nie wykorzystał 38 milionów złotych. Z tego ponad 25 milionów można było przeznaczyć na świadczenia zdrowotne. NFZ tłumaczy że, dodatkowe środki przyznano zbyt późno, aby je właściwie wykorzystać. Małopolski oddział zwrócił najwięcej do kasy centralnej NFZ, bo aż 38 milionów. Dla porównania, oddział łódzki oddał zaledwie 120 tysięcy. Dyrektor Szpitala

Uniwersyteckiego w Krakowie, Andrzej Kulig, któremu NFZ jest winien 82 miliony z kontraktu za rok 2004, nie może zrozumieć tak wielkiego marnotrawstwa. Finansowe problemy ma także Szpital Dziecięcy w Prokocimiu. Brakuje pieniędzy na prowadzenie oddziału hematologii i onkologii, który przyjmuje rocznie 300 pacjentów, a także na budowę bloku operacyjnego, którego koszt wynosi 30 milionów złotych.



Niewykorzystane pieniądze przydałyby się szpitalowi dziecięcemu w Prokocimiu

KS. IRENEUSZ OKARMIUSZ

Diecezjalny Finał Olimpiady Teologii Katolickiej

Znawcy teologii Dekalogu

Kiedy pochlebstwo jest grzechem ciężkim, a kiedy lekkim?; wymień dwa rodzaje zuchwałej ufności, która stanowi grzech przeciw pierwszemu przykazaniu; kiedy Kościół może wydawać opinie w kwestiach dotyczących spraw społecznych? – to tylko niektóre z zadań testowych, na które musieli odpowiedzieć uczestnicy Diecezjalnego Finału Olimpiady Teologii Katolickiej.

Do diecezjalnego finału, który odbył się 2 marca, zgłoszono 222 uczniów ze szkół ponadgimnazjalnych archidiecezji krakowskiej. W auli Domu Duszpasterskiego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach uczestnicy olimpiady pisali test składający się z 40 pytań, za które można było zdobyć maksymalnie 60 punktów. Najlepsi okazał się Mateusz Zimny z Liceum Ogólnokształcącego Radosna Nowina 2000 w Piekarach, który uzyskał



50 punktów, drugie miejsce przypadło Ewelinie Manieckiej z XXVIII LO w Krakowie (49 punktów), a trzecie miejsce zajął Marek Kamionka z Liceum Ogólnokształcącego Radosna Nowina 2000 w Piekarach (48 punktów). Cała trójka będzie reprezentować naszą archidiecezję podczas finału ogólnopolskiego, który od-

Mateusz Zimny (siedzi w środku),
Ewelina Maniecka (w żółtej kurtce)
oraz Marek Kamionka (obok Mateusza Zimnego) **pojadą na finał ogólnopolski**

będzie się w Gdańsku od 21 do 23 kwietnia. W uroczystym ogłoszeniu wyników, które odbyło się w auli błogosławionego Jakuba Strzemię w klasztorze franciszkanów, przy ulicy Franciszkańskiej, uczestniczyli sponsorzy głównych nagród: ks. kard. Stanisław Dziwisz, wicemarszałek wo-

jewództwa małopolskiego Andrzej Sasuła i kurator Elżbieta Łęcznarowicz.

„Dekalog w nauczaniu Jana Pawła II” – to hasło tegorocznej Ogólnopolskiej Olimpiady Teologii Katolickiej, która jest rozgrywana już po raz szesnasty. Jest to olimpiada przedmiotowa uznawana przez Ministerstwo Edukacji i Nauki. Jej celem jest zainteresowanie młodzieży wiedzą religijną, kształtowanie umiejętności samodzielnego zdobywania i rozszerzania tej wiedzy, a także stworzenie młodzieży szlachetnego współzawodnictwa w rozwijaniu uzdolnień, a nauczycielom warunków twórczej pracy z młodzieżą. Co roku organizacją olimpiady zajmuje się inna diecezja, która ma za zadanie m.in. przygotować pytania na wszystkie szczeble eliminacji oraz przeprowadzić finał ogólnopolski. W tym roku sprawami organizacyjnymi zajmuje się diecezja gdańska. Na etapie szkolnym w archidiecezji krakowskiej wzięło udział 1587 uczniów ze 113 szkół.

KS. IO

W auli Wyższej Szkoły Europejskiej w Krakowie

Poznać nauczanie Papieża

Już po raz drugi Instytut Tertio Millennio zorganizował konkurs dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych z Małopolski „Papież o Młodych, Młodzi o Papieżu”. Ma on służyć zainteresowaniu młodych ludzi nauczaniem papieskim i ukazaniem jego związków z naszym regionem.

Do pierwszego etapu zgłosiło się dwustu czterdziestu uczniów z blisko pięćdziesięciu szkół ponadgimnazjalnych z całej Małopolski. W sobotę czwartego marca w auli Wyższej Szkoły Europejskiej zmierzli się oni z testem wiedzy o życiu i pontyfikacie Jana Pawła II do roku 1989.

Ille dokładnie lat oddziela pontyfikat Jana Pawła II od ostatniego papieża innej niż włoska narodowości?; Kto w 1974 roku na kongresie tomistycznym powiedział do Karola Wojtyły prorocze słowa: Będziesz papieżem? – to tylko niektóre z osiemdziesięciu pytań, na które musieli odpowiedzieć młodzi ludzie. „Daje się zauważyć zróżnicowanie poziomu wśród uczestników. Część jest bardzo dobrze przygotowana, a część myli podstawowe informacje” – mówi Łukasz Zajac z komitetu organizacyjnego.

Dwudziestka najlepszych przejdzie do kolejnego etapu, w którym będą musieli sa-

modziennie napisać esej na jeden z podanych tematów dotyczących nauczania polskiego Papieża. W drugiej połowie kwietnia odbędzie się finał konkursu. Autorzy najciekawszych prac będą je bro-

nić przed komisją składającą się ze znawców tematyki papieskiej. Zwycięzca w nagrodę poleci na pielgrzymkę do Rzymu. Dla pozostałych finalistów sponsorzy przygotowali nagrody książkowe. **PM**

■ I N F O R M A C J A ■

W piątą rocznicę śmierci

śp. Jana Kmity

oraz w związku ze zbliżającą się trzecią rocznicą śmierci żony

śp. Franciszki Ksawery Kmity

zostanie odprawiona Msza św. 21 marca 2006 roku (wtorek) o godz. 8.00 rano w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa na Koszutce – Katowice, ul. Misjonarzy Oblatów MN 12.

Na Mszę św. w intencji zmarłych zapraszają synowa Anna, syn Waclaw i wnuk Marcin

Funkcjonariusze
komunistycznej Służby
Bezpieczeństwa
w Krakowie **chcieli
wiedzieć
o wszystkim, sami
pozostając
w cieniu.**
Teraz możemy jednak
poznać ich oblicza.

tekst
BOGDAN GANCARZ

Uczonym z IPN zarzucono często, że koncentrują się niemal wyłącznie na agentach komunistycznej bezpieki, zamiast pokazywać ich mocodawców. Tymczasem badania historyków z Krakowa wydobyły postacie tych ostatnich z anonimowości. Ukazało się niedawno kilka publikacji na ten temat, zaś w krakowskim Pałacu Sztuki można oglądać wystawę „Twarze krakowskiej bezpieki”.

Na szczęście tym razem nie trzeba było przesłać czarnymi paskami twarzy na fotografiach, tak jak to z powodu nadgorliwości urzędników Głównego Inspektora Danych Osobowych stało się na podobnej wystawie we Wrocławiu. „Ich wizerunki są publiczne, tak jak funkcje, które pełnili” – stwierdził Wojciech Frazik, współautor ekspozycji.

Dla wielu osób przybyłych na wystawę spojrzenie na ekspozowane fotografie było spojrzeniem w twarze dawnych prześladowców. „To był największy lotr” – mówił działacz nowohuckiej „Solidarności” Stanisław Handzlik, wskazując na podobiznę Kazimierza Kasprzyka. Europoseł Bogusław Sonik, niedysyjnyszy działacz Studenckiego Komitetu Solidarności, rozpoznawał z kolei twarze swoich „opiekunów”: Jana Billa, Martę Słupek, Macie-



ja Wójcika, Jana Nogcia, Stefana Nieuważnego.

Wystawie (którą można oglądać we wszystkie dni tygodnia przy pl. Szczepańskim 1, do 25 marca) towarzyszy wydana przez IPN 440-stronicowa książka Wojciecha Frazika, Filipa Musiała i Mateusza Szyptmy „Twarze krakowskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Krakowie. Informator personalny”.

„Szef naszej sekcji”

Z przypominania esbeckich twarzy jest także inny pożytek. Pozwala niekiedy mieszkańcom Krakowa zidentyfikować esbeków, których znali jako kogoś zupełnie innego. W życiu codziennym uchodzili bowiem niekiedy za nabliznych obywateli i nie wszyscy wiedzieli, czym w rzeczywistości na co dzień się zajmują. Przekonał się o tym znany krakowski filozof, działacz niepodległościowy i zarazem „od-

zawsze” wierny kibic „Wisły”, dr Jerzy Bukowski. „Z meczów znałem z widzenia eleganckiego pana, szefa sekcji koszykówki »Wisły«. Kłanialiśmy się sobie na ulicy. Wracając kiedyś na początku lat 80 wraz z moim towarzyszem wysiłków niepodległościowych Piotrem M. Boroniem z Mszy św. w katedrze wawelskiej, spotkaliśmy go na ulicy. Ukłoniłem się, on oddał ukłon. Boroń stanął jak wryty. »Komu ty się kłaniasz?!« – zapytał. »No jak to? To przecież szef naszej sekcji!« – odrzekłem niespeszony. Boroń zzieleniał na twarzy. »Szef sekcji« – zapytał drżącym głosem, patrząc na mnie podejrzliwie. »No tak. Szef naszej sekcji koszykówki w *Wisła*« – powiedziałem. »To jest szef sekcji, ale w SB. To przecież osławiony pułkownik Bill!« – powiedział Piotrek. Teraz, dzięki lekturze opublikowanych dokumentów SB, wiem szczegółowo o złowroziej roli Billa, np. w inwigilacji opozycji studenckiej

„Tego w okularach znam! To Maciej Wójcik” – mówił europoseł Bogusław Sonik

lat 70. i 80. Wówczas był dla mnie tylko »szefem sekcji« – mówi Bukowski.

Wspomniany plk Jan Bill rozpoczął swą bezpieczniacką karierę w 1946 r. od stanowiska

gońca w bocheńskim UB. Potem piął się powoli po szczeblach kariery, walcząc z „bandami”, czyli oddziałami podziemia niepodległościowego, oraz będąc m.in. w latach 50., a jakże!, szefem sekcji w krakowskim UB. Większość jego esbeckiej służby była związana z Wydziałem III, który zajmował się m.in. inwigilacją organizacji społecznych i kulturalnych, wyższych uczelni, środowisk kombatanckich. Dzięki badaniom Henryka Głębockiego, których wyniki znajdują się w książce „Policja tajna przy robotcie. Z dziejów państwa policyjnego w PRL” (Kraków 2005, ARCANNA) oraz w napisanej wraz z Ewą Goleń-Zając fundamentalnej, kilkusetstronicowej pracy „Ketman» i «Monika» – żywoty równo-

Nie są już anonimowi

owoskiej bezpieki



ADAM WIGNAR

o nich coraz więcej. Nie było to łatwe, gdyż badania były utrudnione początkowo przez niedostateczną znajomość zasad tworzenia i działania esbeckich archiwów. Przełomowe okazały się tu prace krakowskiej historyczki Ewy Goleń-Zając: „Wstęp do badań nad archiwami Służby Bezpieczeństwa” (opublikowany we wspomnianej książce Głębockiego „Policja tajna...”) i obszerny komentarz metodologiczny do „Żywotów równoległych” „Ketmana” i „Moniki”. Bez tego korzystanie z esbeckich dokumentów byłoby utrudnione, gdyż historyk nie miałby wszystkich danych do właściwego odczytania tych źródeł.

Dzięki dokumentom wiemy teraz dobrze, jak wynagradzano krakowskich esbeków i ich agentów. Opisał to szczegółowo Głębocki w rozdziale „Zarobki tajnych współpracowników SB w Krakowie” swej książki „Policja tajna przy robocie”. Esbecy zarabiali w 1974 r. średnio 4697 zł (ówczesna średnia krajowa wynosiła zaś 4053 zł). „To były płace zasadnicze. Do nich dochodziły ekwiwalenty za umundurowanie, remont mieszkania, wysługę lat itd.” – pisze Głębocki. Przyciąca również arcyciekawy dokument z kontroli wydatków Wydziału III krakowskiej SB. Wynika z niego, że w 1980 r. wydano ponad 280 tys. zł na wynagrodzenie dla agentów. Lesław Maleszka TW „Tomek” był w tym czasie wynagradzany 35 razy i w sumie otrzymał 30 900 zł. TW „Marco” dostał 45 tys. zł, zaś rozpracowujący środowiska ROPCIO i KPN Krzysztof Gąsiorowski otrzymał 20 100 zł. Wynagrodzono w ten sposób 59 agentów. „Natomiast pozostałe 11 jednostek t.w. wynagrodzono w formie upominku, przeważnie w postaci butelki koniaku” – dodaje autor dokumentu mjr Ludwik Kurach.

Obraz tego, jak szeroki był obszar zainteresowań krakowskiej SB daje dokument z 1980 roku, odnoszący się tylko do Wydziału III. Inwigilacją były objęte: Wytwórnia Surowic i Szczepionek, Duszpasterstwo Akademickie, Oddział Polskiej Akademii Nauk w Krakowie wraz z podległymi instytucjami i komisjami, Międzyresortowy Instytut Fizyki i Techniki Jądrowej, Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej, Środowiskowe Centrum Obliczeniowe „Cyfronet”, Klub „Pod Jaszczurami”, a także wszystkie wyższe uczelnie, stowarzyszenia twórcze, Wojewódzki Zarząd Konserwacji Zabytków, teatry, filharmonia, kabaret „Pod Baranami”, redakcje gazet i czasopism, wydawnictwa, drukarnie oraz środowiska ukraińskiej i żydowskiej mniejszości narodowej.

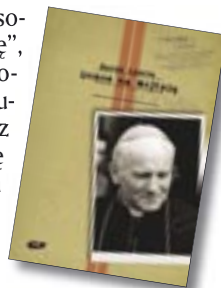
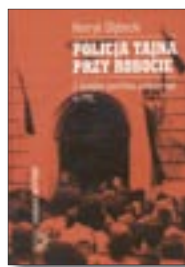
Bezwzględne narzędzie partii

Szczegółową wiedzę o tym, jak działała krakowska „ręka”, która kierowała agenturalnym „ślepych mieczem”, poszerzyła również wydana niedawno książka Marka Lasoty „Donos na Wojtyłę”, omawiana szczegółowo w poprzednim numerze „Gościa”. Przez jej karty przewijają się nieustannie nazwiska krakowskich esbe-

ków realizujących rozmaite „gry operacyjne” wobec Kościoła krakowskiego.

„Od upadku PRL byli funkcjonariusze UB-SB – wsparci przez postkomunistyczną nomenklaturę – budowali wokół siebie mit profesjonalizmu, a aparat bezpieczeństwa nazywali »służbami specjalnymi«. W ten sposób chcieli przekonać opinię publiczną o rzekomej analogii pomiędzy działaniami UB-SB a wywiadem i kontrwywiadem państw demokratycznych. (...) UB-SB pełniła w powojennej Polsce rolę policji politycznej, nie występowała w obronie dobra narodowego, ale przeciwko niemu – w obronie partykularnych interesów komunistycznej partii i nomenklatury. Funkcjonariusze UB-SB byli narzędziem służącym do zwalczania dążeń niepodległościowych i demokratycznych, do likwidacji niezależności Kościoła i wolności słowa. Partia wymagała od nich skuteczności, bez względu na konsekwencje. Zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki i Stanisława Pyjasa czy śmierć Bogdana Włosika pozostają symbolicznym dowodem na lojalność funkcjonariuszy SB i gotowość realizacji każdego zadania koniecznego dla ochrony partii” – stwierdzili: Wojciech Frazik i Filip Musiał, współautorzy książki i wystawy „Twarze krakowskiej bezpieki”. ■

Książki krakowskich historyków z IPN poszerzyły wiedzę o funkcjonariuszach z SB



ległe” (opublikowanej w czasopiśmie „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944-1989” nr 1/2005), wiemy dosyć sporo o jego działalności w inwigilacji i dezintegracji opozycji studenckiej. Jako szef Wydziału III krakowskiej SB był m.in. jednym z oficerów prowadzących Lesława Maleszkę, cenionego tajnego współpracownika ps. „Ketman”, „Return” i „Tomek”. Głębocki przeszedł zresztą przy okazji szczegółowo życiorysy także innych oficerów SB, którzy mieli Maleszkę „na kontakcie”. Ich działalność nie ograniczała się jedynie do zbierania informacji. Marek Szmiągowski, Jan Bill, Wiesław Hryniewicz, Jan Krawczyk, „zadaniowali” również swego agenta w celu dezinformacji i dezintegracji środowiska opozycji studenckiej, w której działał Maleszka.

Wiemy coraz więcej

Funkcjonariusze krakowskiej SB chcieli wiedzieć o nas prawie wszystko, ale teraz i my wiemy

Na stokach
Lasu Wolskiego

Narciarze w Krakowie

Jeszcze kilkanaście lat temu w każdą zimową niedzielę krakowska Wesoła Polana pełna była narciarzy. Przyjeżdżali tam całe rodziny, korzystając z dość prymitywnego (nawet na owe czasy) wyciągu, tzw. wyrwirączki. Stok zachęcał do ćwiczenia stylu, co przydawało się potem na Skrzycznem i Kasprowym (o wyjazdach w Alpy nikt jeszcze nie marzył).

Teraz Wesoła Polana opustoszała, chociaż sporadycznie można na niej spotkać miłośników dwóch desek i saneczkarzy. Mozolnie podchodzą pod niewielką górkę, by oddać się potem krótkotrwałej przyjemności suszowania.

Ostatnio odżywa jednak pomysł wybudowania wyciągu narciarskiego i toru saneczkowego, ale trochę w innym miejscu, chociaż też na obrzeżach Lasu Wolskiego. W grę wchodzi teren obok spalonego kilka lat temu baru „Baba Jaga”. Jak zwykle w takich sytuacjach bywa, koncepcja ma zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Przeważają jednak ci pierwsi, argumentując że Kraków powinien mieć chociaż jedno miejsce do uprawiania narciarstwa, a proponowany teren idealnie się nadaje.

Wiele polskich miast ma już naturalne lub sztuczne stoki narciarskie, gdzie można popołudniami i w weekendy szlifować formę przed wyjazdami w prawdziwe góry. Kraków, pomimo bardzo korzystnego ukształtowania terenu (właśnie w Lesie Wolskim), wciąż nie może zdobyć się na zrealizowanie podobnej inwestycji.

Może więc dyskutowany obecnie plan zaadaptowania terenu koło dawnej „Baby Jagi” na potrzeby licznych w naszym mieście amatorów białego szaleństwa doczeka się wreszcie urzeczywistnienia?

ANTONI BOGDANOWSKI

Spór nie wygaśnie do końca

Nasz oscypek!



JAN GRABINSKI

Udało się, Polska górą!
Tylko i wyłącznie w naszym kraju będzie można produkować oscypek.

Po wielu zawirowaniach, sporach ze Słowakami, przekonaniu Unii Europejskiej (relacjonowaliśmy to na naszych łamach), zapadła wreszcie decyzja, która satysfakcjonuje nie tylko wytwarzających oscypek górali, ale także licznych smakoszy tego sera.

Jego nazwę chcieli zastrzec sobie Słowacy, blokując na pewien czas polskie starania w UE. Ostatnio rządy obu krajów doszły jednak do porozumienia i za południową granicą produkowany będzie ser o nazwie „oscypek”. A oscypek pozostanie wyłącznie nasz!

Inne kraje Unii mają wprowadzić pół roku na składanie odwołań w tej sprawie, ale nie należy się chyba spodziewać, by np. któreś z państw alpejskich, szczytujących się własnymi, składnikami znakomitymi, tradycjami serowarskimi, zechciało wyciągnąć rękę po typowo polski smakołyk. Jeśli nikt nie zaprotestuje, oscy-

pek zostanie uroczystie wpisany na europejską listę produktów regionalnych, a jego nazwa opatentowana.

Wydawało się, że od chwili wpisania przeboju gastronomicznego polskich górali, czyli oscypka, na listę akceptowanych przez Unię Europejską produktów regionalnych, nikt nie będzie już toczył o niego sporów.

Niestety, była to przedwczesna radość. Na ulicach Zakopanego pojawili się właśnie kontrolerzy sanepidu z blokami mandatowymi. Karzą oni gazdów i gazdziny, sprzedających oscypki z grilla i smażone na patelni. Ich zdaniem sprzedaż na wolnym powietrzu jest zakazana, a poza tym poważne zastrzeżenia budzi też higiena podawania owczych serków.

Górale są oburzeni, twierdząc że prawdziwym oscypkiem nie można się zatruć, a sanepid mocno przesadza. Kupujący raczej trzymają stronę sprzedających, chociaż zdarzają się i cepry, których przekonują argumenty kontrolerów i rezygnują ze spożycia gorącego oscypka z obawy o zdrowie.

**Oscypek nasz,
ale spory
o niego trwają**

Każdy, kto kiedykolwiek widział, jak przebiega proces produkcji owczego sera, wie, że trudno nazwać go ste-

rylnym. Z drugiej jednak strony długotrwałe warzenie i wędzenie pozytywnie wpływa na pozbycie się zarazków. Trudno też byłoby znaleźć w kronikach podhalańskich szpitali informację o zatruciu pokarmowym po spożyciu oscypka, chyba że popiło się go zbyt dużą ilością żętycy. Nieprzekonanych inspektorów trzeba by wysłać na delegację do Indii, gdzie ciapaty i inne hinduskie przysmaki sprzedaje się wprost na zakurzonych ulicach i jakoś jeszcze nikt się z tego powodu nie zatruł.

Sanepid ma swoje wymagania, za góralami przemawia natomiast wieloletnia tradycja. Dziwi jedynie to, że kontrolerzy ściągają osoby podające oscypek z patelni bądź z grilla. Dodatkowo podgrzanie w wysokiej temperaturze nie może przecież dać ujemnych efektów higienicznych ani zdrowotnych. Znając upór obu stron, wróżę temu sporowi piękną i długą przyszłość.

BOGDAN GANCARZ

Poświęconym piórem

EPOKA LODOWCOWA



Ruszyła wiosenna runda piłkarska. Niestety, stan niektórych boisk piłkarskich przypomina nam, że jesteśmy w piłkarskiej epoce lodowcowej. Na szczęście kilka klubów, w tym obydwie pierwszoligowe z Krakowa, mają już podgrzewane płyty boiska, i aż miło było patrzeć, jak podczas inauguracji rozgrywek zawodnicy biegali po zielonej murawie, a nie po lodowo-piaskowym placu. Niektóre kluby inwestują w budowę lub unowocześnienie swoich stadionów. I chwała im za to. Jednak to może być źródłem problemów. Nie tak dawno Urząd Wojewódzki zabronił wpuszczać kibiców drużyn przyjezdnych na stadiony Wisły i Cracovii. Powód? Prace budowlane. Tę decyzję przyjął z oburzeniem PZPN, naciskając krakowskie kluby, by złamały zakaz wojewody. Kluby pozostają nieugięte. Argumentują, że teren przy stadionie to plac budowy, a w takich warunkach nie sposób zapewnić bezpieczeństwa. To racja, że zachowanie niektórych grup kibiców zdradza u poszczególnych osobników podniesiony poziom hormonu walki. Ich nieobecność na trybunach nikogo nie zasmuci. Będzie co najwyżej mniej wulgarnych przyspiewek, agresji i dzieci nie będą zgorzone. Ale przecież nie każda zorganizowana grupa kibiców to przestępcy. Mam wątpliwość, czy zakaz wpuszczania grup sympatyków drużyn przyjezdnych jest idealnym rozwiązaniem. Zamiast tego, czy nie lepiej nie wpuszczać tylko tych, którzy mieli już konflikt z prawem? Czy tak trudno ich zidentyfikować? Chyba że poziom stadionowych zabezpieczeń sięga epoki lodowcowej.

Ks. IRENEUSZ OKARMUS

Śródmiejski Ośrodek Kultury

Pamięci Włodzimierza Kotarby

Od czterech już lat Fundacja Pomocy Artystom Polskim „Czardasz” organizuje, przy współpracy Śródmiejskiego Ośrodka Kultury w Krakowie, spotkania muzyczno-literackie zatytułowane „Salonik Pani Ewy” i „Five O’Clock”. Odbyło się ich już w sumie 55.

Cieszą się one niezwykle wręcz popularnością. Bo też inicjator zapewnia w nich udział wybitnych artystów, nie stroniąc od dobrej rozrywki i zabawy. Gościł więc SOK wspaniałych śpiewaków, m.in. Wandę Polańską, Ryszarda Karczykowskiego, Piotra Kusiewicza, Wiesława Ochmana. Występowali i młodzi artyści o już ugruntowanej pozycji, jak Jacek Ozimkowski, Mariusz Godlewski, Aleksandra Stokłosa. Grali pianiści i instrumentalniści, m.in. Mariola Cieniawa, Artur Jaroń, utalentowane rodzzeństwo Kociubanów.

Portret artysty przypominał o jego śpiewie

Odbyły się spotkania z zasłużonymi artystami sceny operowej i znanymi pedagogami: Michaliną Growiec, Heleną Szubert-Słysz, Teresą Wessely, Wojciechem Janem Śmietaną, Tadeuszem Podsiadło.

Wieczór 22 lutego zadedykowany zmarłemu w 1994 roku wybitnemu krakowskiemu śpiewakowi, wieloletniemu soliście Operetki – Włodzimierzowi Kotarbie. Ten niezwykle popularny ongiś artysta na zawsze pozostał w pamięci melomanów dzięki swemu pięknemu głosowi (ciepły, aksamitny u orokliwej barwie tenor) i darowi ujmującej i wzruszającej interpretacji. I to zarówno niezliczonych pieśni i piosenek, jak i partii operetkowych (tych było około 30). Niezwykle koleżeński, bezpośredni, zawsze uśmiechnięty, skłonny do żartów i scenicznych krotoczwil – takim zapamiętało go liczne grono jego kolegów i scenicznych partnerów biorących udział w spotkaniu (Barbara Barska, Alicja Sławec-

ka, Jan Lachowski, Franciszek Makuch, Andrzej Pągowski, Tadeusz Szybowski, Jan Wilga, Janusz Żelobowski). Kilkoro z nich uświetniło wieczór swymi występami wokalnymi (przy fortepianie zasiadła Renata Żelobowska-Orzechowska).

Wspominali swego bliskiego również syn Andrzej i małżonka Krystyna, która m.in. powiedziała: „Był przede wszystkim człowiekiem, a potem wielką indywidualnością artystyczną. Po prostu kochał ludzi – jak to często mówił – swoją publiczność, której oddawał się bez reszty”.

Oprawą spotkania były odtworzone nagrania radiowe Włodzimierza Kotarby, przyjmowane przez publiczność z wielkim aplauzem, oraz piękny portret artysty i rozsypane przed nim róże...

Spotkanie prowadzili Ewa Warta-Śmietana oraz Jacek Chodorowski. Sądząc po reakcji nadkompletu publiczności, wieczór ten na długo zostanie w pamięci jego uczestników.

JAN KORCZAK



JAN KORCZAK

PANORAMA PARAFII

Korzkiew: pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela

Dawał schronienie

Kościół parafialny oprócz pełnienia funkcji sakralnej miał kiedyś także charakter obronny, o czym świadczą otwory strzelnicze w murach, usytuowane tuż pod dachem. W razie niebezpieczeństwa dawał on schronienie okolicznym mieszkańcom.

Zbudowany na wzniesieniu, ponad 30 metrów powyżej głównej drogi i koryta rzeczki Korzkiewki, tuż obok zamku, został ufundowany w 1623 roku przez Aleksandra Ługowskiego, ówczesnego właściciela miejscowości. Nie była to pierwsza świątynia na tym miejscu. Według historyków, parafia w Korzkwi była erygowana przed 1386 rokiem. Dziś w jej granicach znajduje się 11 wiosek, które w sumie zamieszkuje około trzech tysięcy ludzi. Znaczne odległości do kościoła na pewno nie sprzyjają pracy duszpasterskiej i prowadzeniu grup parafialnych. Według ostatniego liczenia, w Mszach niedzielnych uczestniczy około 1300 ludzi, wliczając tych, którzy przychodzą do kaplicy filialnej w Woli Zachariaszowskiej, odległej o 5 kilometrów od Korzkwi.

Ks. Zbigniew Płachta jest proboszczem zaledwie od kilku miesięcy, ale już dał się poznać swoim parafianom jako energiczny duszpasterz. Dzięki ofiarności ludzi uda-



KS. IRENEUSZ OKARMUS

ło mu się odnowić organy. Teraz od kilku tygodni trwają prace remontowe na plebanii, mające na celu przygotować mieszkanie dla ks. wikarego. Do tej pory każdy wikariusz mieszkał w tzw. organizstówce, ta jednak spłonęła w lecie ubiegłego roku. W niedalekiej przyszłości ks. proboszcz chciałby odbudować budynek organizstówki i urządzić w niej sale dla potrzeb duszpasterskich, z których mogłyby korzystać grupy parafialne. Nowy proboszcz ma już dalsze plany. – Na terenie parafialnym chciałbym urządzić boisko piłkarskie, a może nawet zorganizować parafialny klub sportowy, jak to jest w wielu parafiach. Wszystko po to, aby przyciągnąć młodzież. Trzeba będzie również powiększyć parking, gdyż ten, który istnieje, jest za mały.

Życie parafii to nie tylko sprawy gospodarcze. Niedawno w harmo-

nogram nabożeństw została wprowadzona nowenna do Matki Bożej, i co środę gromadzi się na niej już kilkadziesiąt osób; powstało kilka róż różańcowych i, co ważne, ludzie sami się zorganizowali; w gimnazjum zakładane jest szkolne koło Caritas; oprócz ministrantów jest schola oraz grupa młodzieży przygotowująca co miesiąc wieczory Jana Pawła II. W styczniu wielką atrakcją dla mieszkańców parafii był występ znanego zespołu Skaldowie. W kościele wypełnionym ludźmi, jak podczas niedzielnej Mszy, zaśpiewali oni kolędy z programu autorskiego „Moje Betlejem”, a towarzyszył im chórek dziewcząt ze scholki parafialnej. Dziewczęta na pewno zapamiętają ten wstęp z profesjonalistami, tym bardziej że przygotowywały się do tego już od października.

KS. IO

W zamierzeniu fundatora świątynię wzniesiono jako budowlę obronną



KS. ZBIGNIEW PŁACHTA

Święcenia kapłańskie przyjął w 1987 r. Jako wikariusz pracował w: Liszkach, w par. Szymona i Judy Tadeusza w Skawinie, w par. Matki Bożej Różańcowej w Chrzanowie, Ruszczy, w par. św. Mikołaja w Krakowie. Od 4 września 2005 r. jest proboszczem w Korzkwi.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Poznać parafię i ludzi to w tej chwili jest dla mnie najważniejsze. Na pewno w realizacji tego zamiaru pomaga mi to, że uczę w szkole podstawowej i gimnazjum, w sumie 25 godzin tygodniowo. Katecheza, szczególnie młodzieży, powinna dawać konkretną podbudowę dla życia religijnego w postaci wiedzy katechetycznej. Bez podstawowych wiadomości trudno sobie wyobrazić, aby ktoś był bierzmowany. Oczywiście zakładam, że konkretny uczeń ma na tyle zdolności, aby tę wiedzę mógł zdobyć. Dlatego kandydatom do bierzmowania nie waham się stawiać wymagań, choć równocześnie wymagam od siebie, co oznacza, że staram się zrobić wszystko, aby wiedzę religijną jak najlepiej przekazać. Moją dewizę życiową, aktualną i dziś, zawarłem w słowach, które napisałem na obrazku prymicyjnym: „Zachowaj mnie, Boże, bo chronię się do Ciebie”.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele i święta: 8.00, 9.30, 11.00, 16.00. W kaplicy w Woli Zachariaszowskiej o 13.30.
- Msze św. w tygodniu: 18.00.
- Adres: Rzymskokatolicka parafia pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela, Korzkiew 3, 32-088 Przybysławice, tel. 012 419-42-28.